Nr. 302. Dnia 31 października. Środa. Dnia 19 (31) października 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Wolfganga Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 53.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 38 po półn.	Niedziela: Karola Boromeusza B.
Czwart.: **Wszystkich Świętych.**	Zachód „ „ 4 „ 34.	Zachód „ 3 „ 29 po poł.	Poniedz.: Zacharjasza i Elżbiet.
Piątek: *Dzień zaduszny.*	Długość dnia godzin . . . 10 „ 41.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.	Wtorek: Leonarda Wyznawcy.
Sobota: Huberta Biskupa.	Ubyło „ „ 7 „ 2.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.	Sroda: Wilibrarda Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 126.— Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Godzimira, jutro Wrazisława.

Wystawy: Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Hamlet, jutro „Manon"; — Rozmaitości: dziś „Myszka", jutro „Dwie damy";—Mały: dziś „Bettina", jutro „Złota rybka". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 863 kop. 7. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W zarządzie kolei wiedeńskiej i bydgoskiej wykończany jest obecnie projekt powiększenia dworca osobowego w Aleksandrowie.

= Na wniosek p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy dzierżawca dochodu rogatkowego p. Neufeld zgodził się dla dogodności mieszkańców miasta Warszawy nie pobierać opłaty od dorożek, przejeżdżających w dnie zaduszne na Powązki.

= P. oberpolicmajster zatwierdził wzory numerów dla dorożek i wozów na rok przyszły. Dorożkarze otrzymają tabliczki owalne, blado-niebieskie, na nich z jednej strony numer wypukły żółty, z drugiej czarny. Tabliczki z numerami dla wozów mają kształt czworokątny, w czerwonem polu numer żółty, wypukły. Wydawanie tych numerów, za ustanowioną opłatą do kasy miejskiej, ma nastąpić zaraz z początkiem roku.

= Stosownie do decyzji komitetu kanalizacyjnego, zbada główny kanał A i kolektor bielański wydelegowana komisja, której skład stanowią wszyscy technicy komitetu, a mianowicie pp. jenerał-inżenierji Palicyn, starszy inżenier miasta Grotowski, inż. Kucharzewski, inżenier gubernjalny Majewski, budowniczy gubernjalny Sokolnicki, oraz budowniczowie Lilpop i Marconi. Środki, wskazane przez komisję, celem zabezpieczenia kanałów od wody zaskórnej, mają być natychmiast wykonane.

= Celem przekonania się, jak wielki jest napływ wody gruntowej na linij kanału A, wykonane będą otwory w następujących mieiscach: wzdłuż ul. Przedokopowej, przy ul. Srebrnej, Pańskiej, Gęsiej, Pawiej i Niskiej.

= Przygotowane na dzień dzisiejszy rozpoczęcie robót kanalizacyjnych na ul. Miodowej nie przyjdzie do skutku, ponieważ stosownie do postanowienia komitetu kanalizacyjnego nowe rury nie mogą być w tym roku zamawiane. Ulica Miodowa będzie dopiero w połowie marca r. p. w nowe rury zaopatrzona.

= Mieszkańcy ul. Chmielnej pomiędzy Marszałkowską a Bracką otrzymali nareszcie wodę wczoraj wieczorem po sześciodniowej przerwie.

= Od dnia 13-go stycznia roku przyszłego stary wodociąg na ulicy Dobrej przestanie już funkcjonować, gdyż całe miasto ma już otrzymywać wodę z nowych wodociągów. Posady etatowe usób urzędujących przy tym wodociągu będą usunięte, prócz jednego wszakże pomocnika maszynisty, palacza i robotnika, służba zewnętrzna do nadzoru nad starą siecią rur szluzami i kranami ogniowemi jeszcze na na jakiś czas pozostaje na miejscu.

= Na onegdajszem posiedzeniu opiekunów cyrkułowych Towazystwa opieki nad zwierzętami pod przewodnictwem p. Starzyńskiego odbytem, podniesiono kwestję prawomocności obrad wobec zapadłej na jednej z ostatnich sesyj zarządu uchwały, iżby zawiesić zebrania opiekunów, z powodu nieprzedstawienia zarządowi protokułu z ostatniego posiedzenia. Przewodniczący wyjaśnił, iż zarząd w danym razie postąpił wbrew paragrafowi 84-mu ustawy i że Towarzystwo nie może narażać swoich interesów na zwłokę. Po takiem wyjaśnieniu zebrani jednomyślnie zaaprobowali pogląd przewodniczącego i uchwalili zwrócić się do prezesa Towarzystwa, iżby zalecił zarządowi nieodstępować od przepisów ustawy, odnośnie zaś do samej decyzji zarządu, iżby zwołał ogólne zebranie w celu jej skasowania.

= Nakładem Chodowieckiego (skład papieru) wyszły kalendarze ścienne rozmaitego formatu, w gustownej oprawie.

= W dniu wczorajszem przyjechał do Warszawy główny inżenier kanalizacji i wodociągów, p. W. H. Lindley, i objął kierunek robót.

= Ostatnia posługa.

Pogrzeb ś. p. Cezarego Dawidowskiego odbył się w dniu wczorajszym.

Orszak pogrzebowy, prócz rodziny, składali koledzy, urzędnicy magistratu z p. prezydentem miasta na czele, oraz liczny zastęp przyjaciół, znajomych i dawnych towarzyszów zmarłego.

Zwłoki eksportował ksiądz dziekan Dudrewicz, w asystencji kleru i licznego duchowieństwa.

Na trumnie złożono cztery wspaniałe wieńce z żywych kwiatów, z których jeden od rodziny, drugi od kolegów i podwładnych, dwa pozostałe zaś złożyły osoby niewiadome.

Przy rogatkach powązkowskich trumnę zdjęto z karawanu i koledzy ponieśli ją na swych barkach aż do grobu.

= **Z literatury.**

* Wyszedł z druku zeszyt wrześniowy *Bibl. najcel. utworów*, zawierający dalszy ciąg „Dziejów literatury powszechnej" i Dickensa „Dawid Copperfield".

* Opuściła prasę komedja w 1-ym akcie p. Ludwika Niemojowskiego p. t. „Owoc zakazany.

* Wydanie łacińskie pism Kochanowskiego, wydrukowane w 300-tu egzemplarzach, wysłano już do Lipska dla przypomnienia filologom naszego wieszcza.

* Paryski tygodnik *le Voleur* drukuje znaną powieść Elizy Orzeszkowej p. t. „Meir Ezofowicz" (Meier Isaac) w tłómaczeniu Tissot'a, z ilustracjami Andriollego.

= Na Powązki.

Jutro już zaczyna się doroczna wędrówka warszawian „do miasta umarłych".

Uroczystość Zaduszek wywołuje zawczasu na Powązkach mnóstwo przygotowań.

Służba cmentarna przez cały dzień wczorajszy była zajętą oczyszczaniem lub przyozdabianiem wie-

---

28)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Dobrze, Guciu, zaprowadzę cię, lecz daj mi wpierw na to słowo szlacheckie, że cioci swojej nie powiesz, jak mieszkam.

— Daję ci słowo!

Tadzio niezmiernie wiele przywiązywał do słowa szlacheckiego i niejednokrotnie uważałem, że z dumą wspominał o swojem szlachectwie. Jam jeszcze na to niewiele wówczas zwracał uwagi, ale on zapewne wiedział, co mówił, bo miał już lat piętnaście. Pamiętam, było to we środę po południu, gdy z sercem bijącem szedłem wzdłuż ulicy Łyczakowskiej. Nieopodal rogatki, w domku na uboczu stojącym, mieszkał mój przyjaciel.

Wszedłem do izdebki niewielkiej, napół ciemnej, gdyż jedyne i do tego krzywe okno, słabo ją oświetlało. Sufit był w niej wygięty, jakby każdej chwili miał runąć. Obok izdebki znajdowała się malutka kuchenka, w której mieszkał główny lokator tego apartamentu, człowiek już nie młody, były woźny sądowy, z żoną i dwojgiem dzieci. W izbie zaś mieściło się razem ośmiu studentów, między niemi Tadzio. Jedni mieli łóżka jodłowe, drudzy tapczany, a kilku, do których i mój przyjaciel należał, spało na gołych siennikach, obok których stały ich kuferki. Gdym tu wszedł, a chłopcy ze wszystkich stron mnie opadli, doznałem niezrozumiałego dla mnie aż po ten dzień uczucia wstydu, zdawało mi się bowiem, żem się grzechu dopuścił, prawie świętokradztwa, podglądając nędzę, co się przed ludzkim wzrokiem ukrywała. Usiadłem obok siennika Tadzia i zacząłem z nim rozmawiać.

— Obiecałeś mi pokazać swego Robinsona—rzekłem.

— Prawda, zaraz ci go pokażę.

Z temi słowy schylił się i kluczykiem kuferek otworzył. Ciekawy, coby się w nim mieściło, spojrzałem do środka. Kuferek był dosyć duży, na dwie części podzielony. W jednej przegródce leżało kilka sztuk bielizny—suknie wszystkie miał on na sobie—i spora książka; w drugiej nadpoczęty chleba bochenek, topka soli, kawałek suchej kiełbasy, dwa czy trzy garnuszki i woreczek czemś napełniony. Gdy mi Tadzio swego Robinsona pokazywał, oczy moje biegły wciąż do owego worka, tak mnie intrygował.

— Co w nim masz?—spytałem go nareszcie.

— Kaszę hreczaną.

— A tobie jej na co?

Uśmiechnął się żałośnie.

— Mój drogi, mam ją, żeby żyć—słodko mi odpowiedział.—My tu wszyscy jesteśmy na własnym stole. Każdy z nas płaci miesięcznie dwa reńskie za mieszkanie i ogień, a pani nam za to gotuje. Ojciec przysyła mi co może, no i tak żyję... W niedzielę i święta chodzę do seminarjum na objad, bo mój brat jest klerykiem. Wtedy mam bal prawdziwy. Chciałeś, mój Guciu, przyjść do mnie, więc cię tu przyprowadziłem, ale pamiętaj, żeś dał słowo szlacheckie, iż cioci nie powiesz, coś tu widział.

Nie powiedziałem, ale obrazu onego nie zapomniałem do tej chwili i do śmierci tkwić mi on będzie w pamięci.

Od owego dnia począwszy, za wszystkie pieniądze, jakie miałem, a niestety miałem ich bardzo mało, kupowałem w budce, obok naszej kamienicy, owoce i małe bocheneczki chleba, z któremi zamierzałem Tadzia obdarowywać. On jednak nie chciał ich z początku przyjmować. Dopiero gdy ujrzał, że sam jem, a jego tylko jako współbiesiadnika zapraszam, dał się nakłonić i wraz ze mną zajadał je z apetytem.

Uczyliśmy się razem, kochali i na przyszłość różowe plany układali.

Nadeszła zima mroźna, jedna z najcięższych, jakie zapamiętam. Mróz wzmagał się z każdym dniem, okna od rana do nocy były zamurowane, gonty z dachów wyskakiwały, a wróble, jak mówiono, marzły na drzewach i na ziemię nieżywe padały.

Tadzio nie miał ciepłej odzieży. W tym samym surduciku czarnym, wytartym, przerobionym ze starej brata rewerendy, był aż siny. Mimo to nie skarżył się, zawsze był słodki, uśmiechnięty. Ale u mnie dłużej teraz przesiadywał. Mam go wciąż przed oczyma. Widzę go tam, pod piecem, stojącego z głową przechyloną. Patrzy na mnie z żałością, i słyszę jak mówi:

— Szczęśliwyś, Guciu, że możesz uczyć się spokojnie!...

Mój ojciec był dłuższy czas chory, i od mego przy-

lu grobów, a wśród przekupniów, sprzedających wieńce, krzyże i lampki ruch panuje ożywiony.

Dawniejsze złote czasy dla dziadów powązkowskich zdają się przemijać, a to z powodu konkurencji, jaką im czynią starcy Towarzystwa dobroczynności, kwestujący z puszkami na rzecz tej instytucji.

= Co kosztuje śmierć i choroba?

Ciekawe, a wymowne obliczenie strat materjalnych, jakie ponosi Warszawa wskutek śmierci i choroby, podał dr. J. Polak w artykule p. n. „Podstawy hygieny społecznej", drukowanym w ostatnim zeszycie *Zdrowia*.

Z pracy tej wyjmujemy niektóre interesujące dane.

Według obliczeń za r. 1880-ty w Warszawie zmarło 12,367 osób, chorych więc (według skali Pettenkoffera i in.) było 30 razy więcej, t. j. 309,175.

Po obliczeniu przeciętnego czasu trwania choroby, wydatku na szpital lub lekarzy, felczerów, apteki i t. p., wreszcie czasu straconego przez chorych, zdolnych do pracy, otrzymamy wynik, że koszta chorób w Warszawie wyniosły w tym czasie 3,761,103 rs.

Koszta pogrzebu zmarłych za tenże czas obliczono na 280,500 rs.

Wreszcie według obliczeń p. B. Danielewskiego, strata w ludziach, zdolnych do pracy, a zmarłych w tym czasie, wynosi 8,155,000 rs.

Warszawa więc w r. 1880-ym na śmierci i chorobach materjalnie straciła 12,197,503 rs.

„Gdyby śmiertelność Warszawy—mówi dr. Polak—zredukowaną została choćby tylko do takiej stopy, jak w Berlinie, co jest zupełnie możliwem ze względu na warunki przyrodzone miasta, wówczas oszczędność w ciągu lat 20 wyniosłaby 80 miljonów rs."

Godne zastanowienia...

= Wywóz mięsa.

W d. 23-im b. m., w skutek propozycji jednej z poważnych kompanij angielskich, utworzyło się w Kijowie Towarzystwo wywozu wieprzowiny za granicę z gubernij południowo-zachodnich.

Kapitał zakładowy będzie wynosił 100,000 funtów sterlingów, z których 90,000 dają przedsiębiorcy angielscy, 10,000 zaś akcjonarjusze miejscowi.

Na pierwszem prywatnem posiedzeniu podpisano akcyj za 30,000 rs., na które złożyli się głównie miejscowi ziemianie.

= Sewerynów.

Oddawna istniejące targi na Sewerynowie, w miarę wzrostu ludności, zaopatrującej się tamże głównie w odzież, coraz szersze przybierając rozmiary, zajmowały w ostatnich czasach całą niemal przestrzeń ulicy i utrudniały komunikację.

Skutkiem tego od niedawna wszyscy handlujący pomieszczeni zostali na dwa placykach, tuż obok posesji hr. Uruskiego, i ulica wolną jest teraz, lecz cały wielki zastęp handlarzy i kupujących skazany jest na wielką niedogodność skutkiem zbyt szczupłego pomieszczenia.

Panuje tam rzeczywiście ścisk i chaos nie do opisania.

Naturalnie—okoliczność to wielce dogodna dla złodziei; często się też zdarza, że przybywający za kupnem okradzeni zostają z posiadanych pieniędzy.

Koniecznem więc jest zaradzenie złemu, a nie przyszłoby to trudno, gdyby oddano połowę szerokości ulicy, położonej przy placu, dla roznoszących towar w ręku i koszach, rezerwując drugą połowę dla przechodzących.

Ponieważ targ trwa kilka godzin na tydzień, komunikacja nie ucierpiałaby na tem wiele.

= Jeszcze się kąpią!...

Jedna już tylko łazienka i to damska pozostała przy brzegu praskim tuż obok Jacht-klubu.

Łazienka Zaręby, najwięcej uczęszczana przez wytrzymałych kąpielowiczów, ulokowaną została na Rybakach.

Uczęszcza do niej jeszcze dziesięć osób codziennie, a w tej liczbie ośmiu izraelitów z niższej sfery.

= Nasze... jaroszki.

Pewne grono pań naszych zawiązuje propagandę „jarstwa" i odzieży wełniarskiej.

Zamężne uczestniczki stowarzyszenia postanowiły ze swoich kuchen wykluczyć... mięso.

O nieszczęśliwi mężowie—lub co prawdopodobniejsze—o szczęśliwi... restauratorzy!

= Są jeszcze i tacy.

Przemysłowiec, p. G., w dniu wczorajszym wysłał swego zaufanego woźnicę po odbiór 500 rs. z jednej ze znanych instytucyj finansowych.

Wysłany, po załatwieniu interesu, spotkał kolegę po bacie, Leona Grzebyckiego, z którym podążył „na kieliszek" do szyneczku przy ulicy Długiej.

Po kilku kolejkach, niefortunny inkasent, odurzony wódką, uczuł popęd do wspaniałomyślności i oddał wszystkie pieniądze Grzebyckiemu, prosząc, aby ten przyjął je od niego... na pamiątkę.

G. nie skorzystał jednak z niepoczytalności przyjaciela, lecz całkowitą kwotę odniósł prawemu właścicielowi.

Dodać należy, iż scena w szynku odbyła się bez świadków.

= Kradzież w pociągu.

Wczorajszej nocy, p. Jasiński, właściciel Kowalewa w lubelskiem, jadąc do Warszawy z zagranicy kurjerem wiedeńskim, spał nadzwyczaj twardo.

Widocznie towarzysze podróży, a trzech ich było, twardy sen współpasażera zauważyli, skoro bezkarnie zdołali go okraść.

Złodzieje otworzyli kuferek pana J., z którego zabrali pudełko z klejnotaml, które miały stanowić podarunek dla narzeczonej.

Klejnoty składały się: z dwóch bransolet, broszki, medaljonu z łańcuszkiem, kolczyków i pierścionka z turkusem ozdobionym brylancikami.

Za te kosztowności pan J. zapłacił w Wiedniu 400 guldenów.

Poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero w parę godzin po przybyciu do Warszawy, gdy się wybierał na dworzec nadwiślański.

= Kradzieże.

Zamieszkałej przy ulicy Żurawiej pod nrem 23-im, Zofji Leontjew, wyciągnięto z kieszeni, na rogu ulic Granicznej i Żelaznej-Bramy, woreczek z 20-ma rublami. — W przejściu przez targ za Żelazną-Bramą, Michalinie Matyjeńczak, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 10-ma rublami.—Przy ulicy Siennej pod nrem 80-ym, Marguninowej, Butkowskiej i Kacprzykowej, skradziono z mieszkania różnych rzeczy za 50 rs.—Przy ulicy Chmielnej pod nrem 53-im, Marjanna Ciura, skradłszy swojej pani, Falkowskiej, różnych rzeczy za kilkadziesiąt rubli, zbiegła.—P. Karolowi Aquilino, skradziono pięć koni roboczych wartości 500 rs. — Proboszczowi parafji Nadarzyn, księdzu Jaroczyńskiemu, skradziono parę koni z bryczką wartości 400 rs.

= Rozbiegany koń.

Na drodze ku Jabłonnie, rozbiegał się wczoraj koń zaprzężony do bryczki, którą powoził Kazimierz Wojcicki, mieszkaniec Wadlewa.

Wypadłszy z przewróconej bryczki, Wójcicki złamał obie nogi, a 16-letni syn jego rękę.

= Pożary.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem, przy ulicy Pańskiej pod nrem 105-ym, zapaliły się w kominie sadze.

Wezwany telefonem, z fabryki garbarskiej pp. Szwedego i Bormana, oddział 4-ty mirowski natychmiast wyjechał z koszar, lecz go z drogi zwrócono.

Sadze mieszkańcy sami ugasili.

Tegoż wieczoru o godzinie 7-ej, w stronie rogatki wolskiej pokazała się łuna, na której widok wszystkie oddziały straży wyjechały.

Okazało się, iż płonie wiatrak w gminie Czyste, należący do włościanina Jana Tyzlera.

Ponieważ miejscowość zbyt daleko od miasta położona straże zatem wróciły do koszar.

+ Od kopalni hr. Renarda „Sielce", jak donosi *Tydzień*, ma być przeprowadzona kolej wąskotorowa do odnogi kolei dąbrowskiej.

+ *Warszawskij dniewnik* otrzymuje z Kielc następującą wiadomość: „W okolicy Kielc w lesie znaleziono troje dzieci cyganów. Z zebranych danych okazało się, iż dzieci te, opuszczone przez rodziców, błąkały się od kilku dni po lesie. Dzieci, z których dwie dziewczynki i jeden chłopczyk, przywieziono do Kielc i umieszczono w ochronie prawosławnej."

+ *Finis* Łęczny.

Niezadługo może Łęczna, owa Łęczna, głośna szeroko i daleko ze swych jarmarków, przejdzie... do historji.

Oto korespondent lubelski *Wieku* donosi, że władze poruszyły w sposób stanowczy projekt przeniesienia jarmarków łęczyńskich do Lublina.

Dla jarmarku samego, a także dla kupców i jarmarkowiczów, projekt ten jest bardzo dogodnym, łatwiej bowiem dojechać do Lublina, niż do Łęczny, a tak samo i łatwiej się w nim pomieścić.

Ta okoliczność właśnie zdaje się dowodzić, iż projekt ów zostanie urzeczywistnionym.

Straci jednak na tem Łęczna, stracą jej mieszkańcy, którym jarmark przynosił sowite dochody.

+ Opieszałość.

Gaz. lubelska użala się, że stan finansowy Towarzystwa dobroczynności w Lublinie jest bardzo smutny, głównie z tego powodu, że członkowie nie opłacają składek, do których uiszczania się zobowiązali.

Jeżeli stosunki te się nie polepszą, Towarzystwo będzie zmuszone zaprowadzić redukcję w wydatkach.

+ Spory.

W Duninowie bawił niedawno komplet sądu gminnego z Gostynina, który rozsądził około 100 spraw.

Pomiędzy temi prawie $^2/_3$ tworzyły spory miejscowego dominium z okolicznymi włościanami z powodu szkód i zatargów serwitutowych.

Przyjazd sądu do Duninowa był dla spierających

---

jazdu do miasta, nie widziałem ani jego, ani matki. Spodziewałem się jednak, że ich wkrótce zobaczę, nadchodziły bowiem święta Bożego Narodzenia, na które miałem pojechać do domu razem z Tadziem. Już o nim rodzicom pisałem, a oni porozumiawszy się wpierw z ciocią, odpowiedzieli, że nie mają nic przeciw temu, bym im przywiózł mego przyjaciela. Jak wielką była jednak moja boleść, gdy na tydzień przed Bożem Narodzeniem, ojciec, pierwszy raz po chorobie pisząc do mnie, donosił, że żadną miarą nie może mnie wziąć na święta, ponieważ mrozy są tak straszliwe, że łatwo mógłbym się przeziębić. Zdanie ojca ciotka w zupełności podzielała. Boleść moja była bez granic. Zdawało mi się, że umrę z rozpaczy. Jakto, myślałem, ani rodziców nie zobaczę, ani im nie pokażę mojego przyjaciela, choć z niego dumnym być mogę, ani on, biedaczek, przez święta lepiej się nie pożywi?! Nie, nie, to być nie może, ja musze z nim do rodziców pojechać!

Powiedziawszy to raz sobie, zacząłem przemyśliwać nad sposobami, mogącemi udaremnić ojca postanowienie. Do ciotki nie zgłaszałem się więcej, ta bowiem nawet od mojej matki była surowszą, trzeba więc było ułożyć jakiś plan heroiczny i wykonać go na własną rękę. Pierwszy raz wtedy dopuściłem się kłamstwa, a mam nadzieję, że i ostatni...

Z miasteczka G. w pobliżu którego znajdował się majątek moich rodziców, przyjeżdżali zawsze na targ do Lwowa liczni mieszczanie i chłopi. Gdybym się z nimi dostał do G.—myślałem—dałbym sobie potem radę. Myśl ta, zagnieździwszy się raz w mojej głowie, tak długo mnie nęciła, pókim jej nie urzeczywistnił.

W kasie miałem wówczas znaczny kapitał, całych 30 krajcarów. Nakłoniwszy Tadzia, acz nie bez trudności, żeby mnie nie opuszczał, skorzystałem w najbliższy wtorek z nieobecności ciotki, która na wizytę pojechała, wziąłem kołdrę i wymknąwszy się szczęśliwie z domu, puściłem się na przedmieście, gdzie przyjaciel miał mnie oczekiwać. Zachwilę znalazłem go przytulonego do kamienicy.

— Guciu! nie jedźmy, ja cię proszę!—błagał mnie po raz ostatni.

— Jeżeli ze mną nie pojedziesz, sam pojadę!

To go pokonało. Wszak nie mógł przyjaciela opuścić.

Nie trwało długo, a znaleźliśmy chłopa z G., który przyrzekł wziąć nas do tej miejscowości za 20 krajcarów. Teraz należało Tadzia ustroić. Na prędce zrobiliśmy z kołdry rodzaj kapy, u góry sznurkiem związanej, którą na niego włożyłem. Gdym teraz nań spojrzał, mimowoli zawołałem:

— Wiesz co, wyglądasz jak ksiądz!

Uśmiechnął się i odpowiedział:

— Dałby Bóg, żebym nim został.

Za chwilę siedzieliśmy na malutkich saneczkach, mając nogi już nad śniegiem, ja w futerku, on w kołdrze, chłop zaciął batogiem koniki, które acz małe, szparko z miejsca ruszyły, i tylko wiatr mroźny świstał nam koło uszu. Jak i kiedy minęliśmy przestrzeń czteromilową, tego już nie pamiętam. Jeno tyle sobie przypominam, że gdyśmy w G. staneli, noc była ciemniusieńka, o dalszej więc podróży mowy nie było. Po krótkiej naradzie, udaliśmy się do domu zajezdnego, w którym jeszcze się świeciło, i w nim za 10 krajcarów przenocował nas żyd na gołej słomie w izbie szynkowej. Spałem jednak twardo i słodko, bom obok siebie miał mego przyjaciela. O świcie zbudziliśmy się bez grosza. Śniadania nie było za co zjeść, koni nie było za co nająć, a do domu moich rodziców miałem jeszcze dobrą milę drogi uciążliwej, bo polnej, na której śniegi w pas leżały. Wprawdzie w miasteczku mogłem łatwo odszukać znajomych mego ojca i konie od nich dostać, lecz wstyd nie pozwolił mi tego uczynić. Postanowiliśmy tedy iść dalej pieszo.

I szliśmy jeden obok drugiego naczczo, głodni, mróz siarczysty na wskróś nas przenikał, a wiatr bił w oczy, śniegiem je zasypując. Po obu bokach ciągnęła się płaszczyzna biała, monotonna, straszna, w około otoczona niebem ołowianem, przez nią ciągnęła się droga niewyraźna, ledwie gdzieniegdzie wierzby staruszki lub grusze rozczochrane, wskazywały jej kierunek, a mimo to prowadziłem mego przyjaciela z całą pewnością, że nie zbłądzimy, bo któryż chłopiec nie zna drogi do domu swoich rodziców? Znałem drogę, lecz nie znałem sił moich. W każdym razie mniejsze one były w chłopcu dziesięcioletnim, niż jego wola i wyobraźnia. Byliśmy może w połowie drogi, w miejscu odludnem, wśród natury rozszalałej, wiatr niósł zewsząd śniegu tumany, gdy takie uczułem znużenie, że musiałem zatrzymać się i usiąść. Przed chwilą jeszcze było mi bardzo zimno, ale ledwiem usiadł na ziemi, zrobiło mi się ciepło i zaraz ogarnęła mnie senność rozkoszna. Przymknąłem więc oczy i zacząłem usypiać. Tadeusz chwyta mnie za ramię, trzęsie i woła, żebym wstawał. Ja go zaklinam, aby mi pozwolił przespać się chwilkę; ale on z płaczem krzyczy:

— Wstawaj, Guciu! Jeżeli mnie kochasz, wstawaj!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się bardzo dogodnym, nie potrzebowali bowiem tracić czasu na podróż do Gostynina, a prócz tego oszczędzono wynagrodzenie świadków za stawanie w sądzie.

+ Wybory rabina.

Korespondent z Płocka donosi nam pod d. 28-ym b. m.:

„Z powodu wydalenia na mocy ukazu o obcych poddanych dotychczasowego rabina Falka Auerbacha, miejscowi wyznawcy starego zakonu przez kilkomiesięczny przeciąg czasu pozbawieni byli przewodnika.

W tym czasie odbyły się też wybory.

Głosowano na trzech kandydatów: Judę Bejmana z Ostrowia gub. łomżyńskiej, Lipszyca z Suwałk i Lejbę Rakowskiego z Marjampola, ostatecznie zaś większością 109-ciu głosów powołano Rakowskiego.

Rakowski, 73-letni starzec, był tu już poprzednio rabinem, lecz opuściwszy miasto dla niesnasek przed 8-u laty i zrzekł się mandatu.

W skutek tego na stanowisku rabina utrzymał się Juda Bejman, forytowany usilnie przez stronnictwo tutejszych hasydów.

Wczoraj właśnie specjalnym statkiem, ofiarowanym przez p. Fajansa, przybył do Płocka nowy rabin i złożył wizyty oficjalne władzom.”

+ Połów.

W dobrach Kock, należących do hr. Żółtowskiego, spuszczono obecnie stawy dla ułatwienia połowu ryb przez warszawską spółkę rybacką.

Nabywcami hurtownymi ryb są dwaj handlarze (katolicy), którzy płacą za funt żywej ryby po 17 k.

Rezultat połowu wypadł podobno bardzo świetnie.

+ Zatopione stado.

Pod Siemiatyczami znaleziono na dnie Bugu uwięzionych pomiędzy kłodami drzewa dwanaście trupów dzików, które zaczęły się już rozkładać.

Według prawdopodobieństwa, dziki padły ofiarą tegorocznej powodzi wiosennej.

+ Grabież.

Z Szczebrzeszyna piszą do nas:

Dwaj kupcy z Warszawy, Ruchtman Pechtkrautz i Majer Nuszyn, trudniący się rozwożeniem towarów, ulegli w naszem mieście grabieży.

Przyszedłszy do jednego z mieszkań z towarami, zabawili tam do północy i kiedy wychodzili, rzuciło się na nich kilku ludzi, którzy ich pobili i odebrali gotówką rs. 613, srebrną papierośnicę wartości rs. 14 zegarek wartości rs. 8 i woreczek z drobną monetą w ilości rs. 25; razem ponieśli straty rs. 655.

Śledztwo rozpoczęto i władze są na drodze do wykrycia winnych.”

+ Doraźna kara.

Przy szosie kieleckiej, blizko wsi Kończycy, pod Radomiem, znaleziono Szmula Blejwasa z roztrzaskaną głową.

Jest podejrzenie, iż przyłapano go tam na gorącym uczynku i że poszkodowany wymierzył sobie sprawiedliwość na miejscu, gdyż, jak donosi *Gazeta radomska*, Blejwas lubił zajmować się nieczystemi sprawami.

Śledztwo w toku.

+ Pożar.

W majątku Uhrusk p. Henryka Niemirycza pod Chełmem spaliły się stodoły napełnione zbożem i śpichrz z częścią ziarna, przygotowanego na sprzedaż.

W kilka dni później, w tymże samym majątku spaliły się stajnie, a w nich 28 koni i 300 jagniąt.

W stajniach stały także konie dragonów, lecz te zdołano wyprowadzić.

Straty znaczne.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu jutrzejszym, w intendenturze warszawskiej, odbywać się będą w dalszym ciągu licytacje na dostawę w roku przyszłym prowiantu i owsa dla wojsk, konsystujących w gubernjach: kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej i łomżyńskiej. Wymagane ilości dla gubernji kaliskiej wynoszą: dla magazynu w Łęczycy 6,483 czetw. żyta, 447 czetw. kaszy gryczanej i 297 czetw. kaszy pszennej z dodaniem 900 nowych worków; dla innych pomniejszych punktów konsystencyj wojsk, a mianowicie: Ozorkowa, Kalisza, Sieradza, Zduńskiej Woli, Konina, Turka, Koła, Dąbia, Izbicy i Wielunia 9,127 czetw. żyta, 608 cz. kaszy gryczanej i 607 czetw. kaszy pszennej. W gub. kieleckiej dostawa do magazynu kieleckiego obejmuje: 6,488 czetw. żyta, 915 czetw. kaszy gryczanej i 1,690 czetw. owsa z dodaniem 2,300 nowych worków. Miejsca bezpośredniej dostawy dla wojsk są następujące: Pińczów, Chmielnik, Jędrzejów, Oksa Widuchowa, Sielec, Grzybów, Miechów, Słomniki i Pilica. Potrzebna dla nich ilość prowiantu wynosi ogółem: 5,250 czetw. żyta i 360 czetw. kaszy pszennej. W gub. lubelskiej są cztery magazyny wojskowe, z których jeden w Iwangrodzie potrzebuje 17,275 czetw. (czyli 20,730 worków) zboża i 3,124 czetw. kaszy gryczanej z dodaniem 23,854 nowych worków i 1,180 czet. owsa z dodaniem 290 worków; drugi w Lublinie 11,951 czetw. mąki i 1,706 czetw. kaszy gryczanej z dedaniem 1,700 worków; trzeci w Zamościu 7,298 czetw. mąki, 565 czetw. kaszy gryczanej i 444 czetw. kaszy pszennej; wreszcie czwarty w Krasnymstawie 7,448 czetw. mąki, 514 czetw. kaszy gryczanej i 464 czetw. kaszy pszennej. Dostawa bezpośrednia, obejmująca ogółem 30,014 czetw. mąki, 2,042 czetw. kaszy gryczanej i 2,042 czetw. kaszy pszennej, winna być dokonywana do następujących miejscowości: Łęczny, Lubartowa, Kamionki, Kazimierza, Kurowa, Markuszowa, Końsko-Woli, Baranowa, Opola, Zaklikowa, Kraśnika, Urzędowa, Janowa, Potoczka, Modliborzyc, Tomaszowa, Perespy, Krynicy, Dubna, Komarowa, Tyszowiec, Szczebrzeszyna, Biłgoraja, Chełma, Siedliszcz, Sawina, Dorohuczy, Hrubieszowa, Djakonowa, Horodła, Kryłowa, Dubienki, Strzyżowa i Sachrynia. Trzy magazyny w gub. łomżyńskiej potrzebować będą w r. p. następujących ilości prowiantu: magazyn w Łomży 8,341 czetw. żyta, 614 czetw. kaszy gryczanej i 574 czetw. kaszy pszennej z dodaniem 800 worków magazyn w Pułtusku 11,991 czetw. żyta, 802 czetw. kaszy gryczanej i 793 czetw. kaszy pszennej z dodaniem 2,000 worków; magazyn w Ostrołęce 7,023 czetw. żyta, 522 czetw. kaszy gryczanej i 442 czetw. kaszy pszennej z dodaniem 800 worków. Do miejsc bezpośredniej dostawy, a mianowicie: Stawisk, Wyszkowa, Nasielska, Serocka, Rożan, Goworowa, Makowa, Drążdżowa, Krasnosielc, Ciechanowca, Ostrowa, Czyżewa, Broka i Gąsiorowa, dostarczone być winny: 13,899 czetw. żyta, 926 czetw. kaszy gryczanej i 926 czetw. kaszy pszennej.

— Dla tutejszej straży ogniowej potrzeba będzie w r. p. owsa, siana i słomy ogółem za sumę około 35,000 rs.

— Obowiązujące obecnie specjalne taryfy na przewóz miału węglowego zniesione zostaną zupełnie w komunikacji miejscowej pomiędzy stacjami kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej od jutra.

— Jutro, o godz. 12-ej w południe, w lokalu Towarzystwa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej przy ulicy Królewskiej pod № 35-ym, odbędzie się losowanie 368 sztuk akcyj teg ż towarzystwa, przeznaczonych do umorzenia za r. b.

— Od d. 1-go listopada spłacane będą w Banku handlowym warszawskim i w kasie Towarzystwa w Łodzi wylosowane d. 18-go czerwca r. b. listy zastawne Towarzystwa kredytowego m. Łodzi.

— Z d. 1-ym listopada cykorja w korzeniach, krajana, suszona, nieprażona, w ładunkach pełnych przewożona będzie w komunikacji miejscowej z Kłomnic do Włocławka podług zasad, ustanowionych w taryfie wyjątkowej klasy I-ej dla stacji Częstochowa.

Z SĄDÓW.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Piotrków 24-go października.

Bohater gogolowskiego „Rewizora” znalazł naśladowcę w osobie Józefa, syna Wincentego Grycy, byłego członka straży karczemnej 8-go okręgu akcyzowego gub. kieleckiej.

Pan ten 24-go kwietnia r. b. zjawił się w Dąbrowie Górniczej w czapce mundurowej i przedstawił się miejscowym strażnikom akcyzowym i ziemskim, jako starszy kontroler 4-go okręgu akcyzowego gub. piotrkowskiej, wydelegowany przez zarząd do zrobienia rewizji szynków w Dąbrowie i okolicy. Przy pomocy tych samych strażników Gryca rozpoczął rewizje w Dąbrowie, Ząbkowicach i innych sąsiednich miejscowościach, podczas których spisywał protokuły, robił adnotacje w książce i kierował rewizją.

Po pewnym czasie nareszcie spostrzegła policja, że ma do czynienia z samozwańczym rewizorem. Dano znać o tem sędziemu śledczemu, który pana Grycę osadził w więzieniu.

Podczas rewizyj Gryca domagał się od szynkarzy pieniędzy, grożąc, że w razie przeciwnym pociągnie ich do odpowiedzialności za znalezione nieporządki. Otrzymawszy żądane pieniądze, Gryca darł sporządzony protokół. W dwóch wypadkach nawet dał rewersy, w których pisał, że pieniądze otrzymał w charakterze pożyczki. Obydwa rewersy wystawione były na 10 rs. każdy. Właścicielowi jednego z nich Gryca obiecał wyrobić pozwolenie na sprzedaż piwa. Rewersy te dołączono do sprawy.

Oskarżony tłómaczył się, że asystował jedynie przy rewizjach, robionych przez strażników, pomagając im swą znajomością przepisów akcyzowych.

Z zebranych podczas śledztwa wiadomości widać, że Gryca niedawno opuścił więzienie, na które był skazany przez sąd okręgowy lubelski za takież rewizje.

W sądzie, po mowie obrońcy swego z urzędu, który prosił o uwolnienie podsądnego, albo złagodzenie mu kary, zabrał głos sam oskarżony i zauważył, że kiedy człowiek raz upadł w błoto, to trudno mu z niego wybrnąć, że jedynem wtedy lekarstwem jest przenieść się w dalekie kraje, gdzie może być pożytecznym, a więc z tych względów podsądny prosi o zastosowanie do niego kary w zakresie najwyższym i zesłanie go na Syberję do gub. tomskiej albo tobolskiej. Sąd, po godzinnej naradzie, wyniósł wyrok, skazujący Józefa syna Wincentego Grycę na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w więzieniu przez 8 miesięcy.

Podsądny odpowiadał z art. 1668 Kod. Kar., a więc za oszustwo.

Co do osobistości Grycy, to jest on szlachcicem, kawalerem, wyznania prawosławnego, ma lat 25. *Z. G.*

W dniu wczorajszym sądzoną była w drugiej instancji sprawa sztabs-kapitana Gabrjela Rudniewa, b. zarządzającego oddziałem w wydziale śledczym, b. rewirowego, Łukasza Cichockiego i b. stójkowego, Franciszka Rajkowskiego, oskarżonych o fałsz w urzędowaniu (art. 362, 403 i 417 k. k.).

Wyrokiem sądu okręgowego, Rudniew skazany został na naganę, Cichocki zaś i Rajkiewicz na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i roty aresztanckie, pierwszy na trzy i pół, drugi na trzy lata.

Izba sądowa zmieniła wyrok pierwszej instancji o tyle, że zmniejszyła karę Cichockiemu do półtora roku, Rajkiewiczowi do roku, Rudniewa zaś skazała na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zesłanie do gubernji permskiej.

W komplecie sądzącym zasiadali: starszy prezes Butowskij i członkowie izby Pistolkors i Potułow. Oskarżał prokurator Turau. Obronę wnosił za Rudniewem adw. przys. Łopuchin, za pozostałymi adw. przys. I. M. Kamiński i Sztenger. *W.*

— Starzec 70-letni, który ciężką lecz uczciwą pracą zarabia ledwie na utrzymanie rodziny, odwołuje się do czytelników *Kurjera* z prośbą o ciepłe palto lub futro i jakie ciepłe okrycie dla żony. — Kanonja nr. 20 m. 3, lub kantor *Kurjera* pod lit. R.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż p. Jan Wróblewski, fabrykant tutejszy, ofiarował obraz olejny do spieniężenia na wpisy dla uczniów. Jest to pokaźnych rozmiarów płótno Kaniewskiego, przedstawiające „Śmierć Klonowicza“. Obraz znajduje się chwilowo do obejrzenia w naszej redakcji.

— Towarzystwo dobroczynności przysyła nam pismo następujące: „Pp. Trzciński i Urbanowicz ofiarowali na ręce p. dra Wilhelma Lubelskiego, lekarza zakładów Towarzystwa dobroczynności, pewną ilość kosztownych a pożytecznych środków opatrunkowych dla chorych ubogich starców i kalek, za dar więc powyższy Towarzystwo dobroczynności ofiarodawcom wynurza podziękowanie.”

NEKROLOGJA.

† W dniu 1-ym listopada, to jest we czwartek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Konstancji z Orłowskich **Chomętowskiej**, odbędzie się msza za spokój jej duszy w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie **9-ej i pół** zrana.

Z ostatniej poczty.

Hanower 28-go października. — Po tranzlokacji Leipzigera z Hanoweru do Gdańska został — jak donosi *Hanow. Courrier* — p. Bennigsen przewodniczącym komisji sekwestracyjnej nad majątkiem hanowerskiej rodziny królewskiej. W skład zarządu wchodzi dwóch urzędników płatnych, przewodnictwo zaś jest urzędem honorowym.

Poznań 28-go października.—Ks. lic. Jedzink z Olsztynka mianowany został kanonikiem i regensem seminarjum duchownego w Poznaniu.

Toruń 28-go października.—W Brodnicy, nad granicą Królestwa, odkryto pokład węgla kamiennego brunatnego, wielkiej dobroci. Próby wykazały, iż węgiel jest twardy, mało co gorszy od kamiennego; ma mieć 80 procent siły ogrzewającej. Wiercenia okazały, że pokład w niektórych miejscach leży 1½ metra pod powierzchnią ziemi. Właściciele zamierzają utworzyć towarzystwo akcyjne, celem eksploatacji.

Paryż 28-go października.—Obliczają, że w senacie zaledwie 20 głosów oświadczy się za rewizją konstytucji. Większość przeciw niej wyniesie co najmniej 250 głosów.

Bruksella 28-go października.—Tutejszy nuncjusz papieski doręczył dworowi belgijskiemu okólnik Watykanu, protestujący przeciw toastowi wzniesionemu przez króla Humberta podczas obiadu, wydanego na cześć cesarza Wilhelma.

Rzym 28-go października.—Organ Crispiego, *Italie*, zapowiada bardzo żywą walkę w senacie nad nowym kodeksem karnym. Kodeks będzie jednak bez zmian przyjęty. Crispi w razie potrzeby postawi kwestję gabinetowa.

Rzym 28-go października.—Zwróciły tu powszechną uwagę dekoracje udzielone żydom. Order św. Maurycego i Łazarza otrzymał dziennikarz żydowski, Oblieght; siedmiu innych żydów otrzymało ordery korony włoskiej. Fakta to nowe we Włoszech.

Bern 28-go października.—Konferencja delegatów 60-iu stowarzyszeń socjalno-demokratycznych uchwaliła organizację tego stronnictwa w Szwajcarji. Obcy nie będą przyjmowani. Rezolucje żądają wyboru rady związkowej przez lud i prawa ludu do inicjatywy prawodawczej.

Londyn 28-go października.—Z Suakimu telegrafują, że powstańcy sudańscy przystąpili do bombardowania fortów wodociągowych. Bomby wyrządzają wielkie szkody; wiele osób raniono; sudańczycy mają wybornych artylerzystów i działa europejskie.

Konstantynopol 28-go października. — W. Porta przygotowywa za przykładem Francji rozporządzenie względem spisu cudzoziemców i kontroli nad nimi.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 30-go października. (*Tel. pryw.*) *Journal de St. Pétersbourg*, mówiąc o podróży Najjaśniejszych Państwa na Kaukaz, stwierdza, że podróż ta otwiera nową erę dla tamtejszego kraju, jako wyraz konsekwencji i wytrwałości w urzeczywistnieniu tej pokojowej i płodnej polityki, za którą Najjaśniejszy Pan podziękował ministrowi Giersowi w Najwyższym reskrypcie. Ta polityka silna i przezorna wydaje już swoje owoce w rozwoju wojskowym, finansowym, handlowym i przemysłowym Rosji, który pozwala przewidywać świtający okres postępu i wzmocnienia potęgi, szczęścia i znaczenia Rosji nie drogą jałowych tryumfów wojennych, lecz płodnej pracy pokojowej. *(Aj. półn.)*

Wiedeń 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Dzisiaj przybyła tu Sara Bernhardt ze swojem towarzystwem. Rozpoczyna ona zaraz wieczorem szereg przedstawień w teatrze „an der Wien”. Artystka przywiozła ze sobą swą nieodstępną trumnę.

Lwów 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Baron Hirsch nadesłał na cele oświaty żydowskiej **w Galicji znowu 20,000 złr.**

Berlin 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Dzisiejsze prawybory do sejmu pruskiego odbyły się spokojnie. Wolnomyślni odnieśli świetne zwycięstwo we wszystkich czterech okręgach stolicy. W okręgach prowincjonalnych uzyskali również znaczne większości. Zdaje się rzeczą pewną, że stronnictwo wolnomyślne zdobędzie wiele nowych mandatów w przyszłej izbie.

Friedrichsruhe 30 paźdz. *(Tel. p. K. W.)*— Po serdecznem pożegnaniu z ks. Bismarkiem, cesarz Wilhelm dziś po południu udał się z powrotem do Berlina. *(Aj. półn.)*

Paryż 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Dzisiejsze zaślubiny córki Boulangera dały powód do manifestacyj ludowych przed domem jego, tudzież przed kościołem, w którym ślub się odbywał. Boulanger miał na sobie mundur jenerała ze wstęgą legji honorowej. Córka jego jechała przy nim na koniu z reitpeiczem w ręku, a wieńcem mirtowym na głowie. Bulanżyści przyjmowali ją gorącemi okrzykami. *(Aj. półn.)*

Paryż 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)*— Rada ministrów, pod przewodnictwem Carnota, wysłuchała dzisiaj sprawozdania o motywach projektu zaprowadzenia podatku od dochodów, który został w całości zatwierdzony i będzie zapewne jutro przedłożony izbie. *(Aj. półn.)*

Paryż 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Tutejsze towarzystwo geograficzne otrzymało pewne wiadomości o losach Stanleya. Został on wraz z eskortą zamordowany.

Rzym 30-go października. *(Tel. pryw. K. W.)*— Z Ankony telegrafują, że na brzegach tamtejszych schwytany został rozbity okręt, na którym znajdowały się trupy bez głów. Wypadek ten zagadkowy wywołał paniczne przerażenie.

Londyn 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)*— Komitet tutejszy ogłasza, że Emin basza i Stanley maszerują zjednoczeni ku wybrzeżom. Pochód odbywa się bardzo powoli, gdyż plemiona prowadzą pomiędzy sobą wojnę, co utrudnia drogę przez ich terytorja.

Ateny 30-go października. *(Tel. pr. K. W.)* — Zamieszkali tutaj macedończycy wyprawili wczoraj, z powodu jubileuszu królewskiego, wielką manifestację pod hasłem przyłączenia Macedonji do Grecji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 30-go października. — Weksle na Londyn 94.25. — Pożyczka premjowa I-ej emisji 267 1/2. Pożyczka premjowa II-ej emisji 239 1/2.—Półimperjały 7.55.

Odesa 30-go października. *(Tel. pryw. Kur. Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 88—107 kop., ozima żółta 85—105 kop., ozima czerwona 85—104 kop., ozima besarabska 82—100 kop., girka 80—96 kop., żyto 53—56 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 45—53 kop. Usposobienie słabe.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW

Targ Witkowskiego dnia 30-go października. — Dowozy ziarna były średnie, usposobienie nie jednostajne. Pszenica stosunkowo dosyć mocno, wystawiono na sprzedaż około 900 korcy. Wyborowe ziarno sprzedawano po 6.60, 6.65 do 6.75, za białą 6.45 i 6.50, za pstrą po 6.15 i 6.30. Żyto słabo, z prowincji przybywa dużo mąki i utrudnia sprzedaż. Dowieziono około 400 korcy. Wyborowe ziarno sprzedawano po 4.05, średnie po 4 rs., ordynaryjne gatunki w zaniedbaniu. Jęczmienia nie było. Dowozy owsa wynosiły 450 korcy, średnie ziarno kupowano po 2.15, 2.20 i 2.30, lepsze po 2.40, wyborowego brak. Siano sprzedawano po 30, 35, 40, 45 kop., słomę po 25 i 28 kop. za pud.

Targ na Pradze dnia 30-go października.—Usposobienie targu spokojne, ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. Dowozy wynosiły 27 wagony. Żyto bez zmiany, nadesłano 17 wagonów. Płacono za wyborowe po 70—71 kop., za średnie 68 — 69 kop., ordynaryjne 65—66 kop. Sprzedano 7 wagonów. Owies spokojnie, dowieziono 18 wagonów, za średnie gatunki płacono 64—68 kop., ordynaryjne 58 do 62kop., wyborowego nie było. Za grykę żądano 74—80 kop. Za groch dobry warzelny płacono 93 kop. Kasza jaglana słabiej, sprzedaż utrudniona, żądano 100—115 kop. stosownie do gatunku.

Sprawozdanie tygodniowe z targów zbożowych warszawskich. Ubiegły tydzień nie był dla handlu zbożowego pomyślny. Dowozy ziarna zarówno furmankami jak i kolejami były znaczne, sprzedaż natomiast wobec obfitej podaży mąki była dosyć trudna. Wobec takich warunków ceny częścią utrzymały się na bezzmiennym poziomie, częścią obniżyły się. Na placu Witkowskiego za pszenicę wyborową płacono 6.50 do 6.80, za białą 6.15—6.50, za pstrą 6.20. Za żyto wyborowe rs. 4 do 4.35, inne gatunki zaniedbane, za jęczmień 3.30—4.35, za owies 2.15—2.50. Na targu praskim pszenicę wyborową kupowano po 104—109 kop., średnią po 94—103 kop., ordynaryjną po 87—92 kop., żyto wyborowe po 72 do 74 kop., średnie po 70—72 kop., ordynaryjne 67—69 kop. Owies bardzo dobrym cieszył się popytem, wyborowy po 72—76 kop., średni po 65 do 70 kop., ordynaryjny 58 do 63 kop. Gryka w zupełnem zaniedbaniu, żądano po 74—80 kop. Groch mocno 70—95 kop. Kasza jaglana zwyżkowo, wyborowa po 110—116 kop., średnia po 100 do 108 kop. Jęczmień mocno, wyborowy 80—85 kop., średni po 73—80 kop. Remanent wagonów w magazynach tranzytowych przedstawia się w następujący sposób: kaszy jaglanej 54 wagony, żyta 9, owsa 8, jęczmienia 4, gryki dwa wagony.

Gdańsk dnia 29-go października. — Pszenica krajowa spokojnie przy słabo trzymających się cenach. Piękne gatunki transitowej znajdowały łatwy zbyt, po cenach bez zmiany. pstrą i girką sprzedawano taniej. Krajową płacono 140 do 175 marek, polską trans. pstrą uszkodzoną 111 funt. 111 m., pstrą 127—8 funt. 146 m., jasno-pstrą 126 f. 148 m., 131 funt. 152 m., wysoko-pstrą szklistą 132—3 f. 160 m., piękną wysoko-pstrą szklistą 132 funt. 162 marki za tonnę. Na paźdsiernik tr. 149 marek dawano, na listopad-grudzień 146 m. dawano, na kwiecień-maj 154 i pół m. płacono. Żyta krajowego podaż słaba, tr. bez zmiany, polskie 123—4 f. 98 m., 124 f. 97 m., 118—9 f. 95 m. tonna, na październik-listopad 96 i pół m. żądano, na kwiecień-maj 103 m. żądano 102 m. dawano. Jęczmień sprzedawano jedynie krajowy i russki; krajowy 139—144 m., russki tr. 92 do 106 m. na paszę 91 m. tonna. Groch polski tr. na paszę 100 do 114 m. russki tr. Victoria 150—188 m. za tonnę. Rzepik russki tr. 227 m., rzepak russki tr. 225—240 m. tonna. Koniczyna biała stara 38 m. za 50 kilogr. Spirytus nie podlegający cłu 52 1/4 m., podlegający 32 1/4 m. dawano. Dla cukru tendencja słaba, w Magdeburgu również ospała. Kurs w Gdańsku 216.40 m. za 100 rubli.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: L. Tarnowski ob. z Łęczycy, B. Pogorzelski podpułk. z Łomży.

Hotel Europejski: H. Birnbaum inż. z Łodzi, H. Wulfson kup. z Łodzi, R. Goleniszczew inż. z Brześcia, N. Licyńska ob. z Płocka, J. Paszkiewicz ob. z Suwałk, J. Lepeszkin ob. z Moskwy, J. Herbst ob. z Moskwy, A. Lawrenius ob. z Orła, K. Aniczkow rad. hon. ze Smoleńska, E. Karnkowska ob. z Koła, H. Konsztadt kup. z Łodzi, J. Makowski rad. st. z Radomia, J. Wojnicki ob. z Petersburga, Ewel. Wigura żona inż. z Petersburga, H. Aleksandrowska wd. po rad. taj. z Wiednia, J. Hasking agron. z Mińska, S. Pawłow obyw. z Moskwy, K. Kisielnicki ob. z Łomży, B. Aliew of. z Włocławka, Konst. Tatarynow kup. z Prus, M. Garnowska ob. z Prus, J. Kundell z wł. fund. z Prus, P. Sokołow kand. ak. duch. z Mokwy, S. Syrczyński ob. z Lipna, M. Wierzbicka ob. z Kijowa, L. Hulanicka ob. z gub. Podolskiej, W. Akulicz porucz. z Łomży, A Schulze ob. z Żytomierza.

Hotel Krakowski: Stanisław Jackowski ob. z Kijowa, Jan Wodziński ob. z Zaborowa, Tadeusz Wilkoński obyw. z Lipca, Włodzimierz Sosnowski ob. z Michrowa, Antoni Kindra adwokat z Petersburga.

Hotel Lipski: R. Scheurich kup. z Kalisza, K. Namysłowski ob. z Zamościa, G. Merkurow kup. z Aleksandropolska, M. Kołobow kup. z Płocka.

Hotel Niemiecki: J. Stettner chem. z Brześcia Litewskiego, J. Lew lekarz z Tambowa, L. Drzewiński ob. z Woławic, R. Goloa kup. z Płocka, W. Gutkowski ob. z Rypina, Z. Weinruch syn ku. z Białegostoku, K. Waiderman ob. z Kamieńca Podolskiego, M. Wojbaum kup. z Płocka; J. Burdziszewski ob. z Zamościa, R. Astachow kupiec z Żytomierza.

Hotel Paryzki: Mikołaj Żeleznow podpułk. z Końska, Aleksandra Tamilina żona nacz. pow. z Brzezin, Rudolf Matheus kup. z zagranicy Szaja Kudziewicz kup. z Nowo-Radomska, Iwan Szachnowicz rejent z Grodna, Jan Lipski ob. z Radomia, Icek Kofman kup. z Odessy, Adolf Piotrowski kapitan z Radomia, Abraham Freund kup. z zagranicy, Roman Józefowicz ob. z Częstochowy, Konstanty Sarandinaki oficer z Mławy, Karol Wilkoszewski syn ob. z Marszałkowa, Markus Gradsztein kup. z Granicy, Józef Rogulski obywatel z Odessy, Bazyli Inglessi kup. z zagranicy, Jan Troicki podporucznik z Żelechowa.

Hotel Rzymski: J. Radziejewski inż. z Iwangrodu, A. Ziembiński inż. z Łodzi, W. Kozakowski ob. z Wołkowyszek, R. Frepond belg. podd. z Kijowa, E. Hilchen jen.-lejtn. z Kazania, T. Gilchen z Kazania, G. Matiunin por. z Kazania, P. Matusiewicz p. mężu z Kazania, M. Kościałkowska obyw. z Mitawy, Wiara Hołyniec ob. z Przasnysza, J. Fedyński dyr. gimn. z Płocka.

Hotel Saski: Antoni Gołczyński ob. z Tomaszowa, Piotr Gołyszew bum. z Szczebieszyn, Antoni Skotnicki obyw. ze Lwowa, Wład. Sprzyszyński ob. z Sierpiec, Jan Pomianowski ob. z Potoków, Roman Wolski ob. z Jędrzejowa, ksiądz And. Stypułkowski z Radzymina.

Hotel Słowiański: Sergej Smoljanow kup. z Rylska, Abdul-Aga-Muczika kup. z Lublina, Józef Sawicki of. z Hrubieszowa, Marja Kuźmina żona urz. z Iwangrodu, Paweł Łoncki ksiądz praw. z Lubca, Konst. Andrzejaczek naucz. z Łodzi, Józefa Łobojko ob. z Ciechocinka, Wasyli Sawkewicz sy księdza z Kijowa, Fryderyk Lorentz majster torf. z Hrubieszowa.

Hotel Victoria: Juljusz Decker kup. z Białegostoku, Józef Klemensowski ob. z Klementowic, Bruno Hirschberg kup. z Prus, Aron Teschner wł. fun. z Łyszkowicz, Jakób Borstel kup. z Hamburga, Gustaw Schlochener kup. z Berlina, Jan von Bursi jen.-maj. z Kazania, August Zaorski ob. z Siemienia, Maksymiljan Jakubowicz kup. z Łodzi, Albert Alingenstein kup. z Łodzi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani J. W.* — Bardzo wdzięczny, ale korzystać z niego nie mozemy. Żądany adres: rue de Seine, hôtel de Maroc, Paris. Na ostatnie pytanie wkrótce odpowiemy.

— *Drowi L. Walickiemu.*—Prosimy o adres—odpowiemy listownie.

— *Panu Wacławowi P.* — Stale prosimy naszych łaskawych korespondentów, iżby nam ułatwiali sprawdzenie faktów, t. j., iżby podawali nazwiska i adresy osób, o których piszą, lub przynajmniej, ażeby sami podpisywali się dla wiadomości redakcji. Jest to warunek niezbędny, często bowiem się zdarza, iż doniesienia nie są w szczegółach prawdziwe. Sz. pan zawiadamia nas o fakcie lecz ani sam się nie podpisuje, ani nie podaje adresu osób, o których mowa. Czyż można ufać... anonimom?

— *Panu Gajewskiemu, stałemu prenum.*—W d. 18-ym czerwca za № kwitu 1,396, w № 167-ym *Kurjera*.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Lublina	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po po

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka codziennie o godz. 7 3/4 zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 19 (31) Октября 1888 г

Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).